

Gwałt na prawach ludzkich

Bogusław Sonik

W minioną środę odbyła się w Parlamencie Europejskim debata nad wprowadzeniem powszechnego moratorium na wykonywanie kary śmierci w celu całkowitego jej zniesienia.

Europa od utworzenia Rady Europy (1949r.) starała się wyeliminować karę śmierci z naszego kontynentu. Abolicja tej kary została uznana za jedną z niezwykłych wartości europejskich. Uznano, że jest to zwycięstwo praw człowieka, na ochronie których zbudowana została jedność naszego kontynentu po latach przemocy i podziałów.

Instytucje europejskie wychodząc z założenia, że kara śmierci gwałci podstawowe prawa osoby ludzkiej, w tym prawo do życia, postanowiły przenieść walkę o jej zniesienie na inne kontynenty. W 2002 r. 111 krajów zdecydowało o niewykonywaniu kary śmierci. Pałeczkę walki z karą ostateczną przejęła ONZ, podejmując stosowne rezolucje w latach 1977-2002. Mimo tych wysiłków nadal funkcjonuje w wielu krajach krzesło elektryczne, szubienica, zastrzyk, rozstrzelanie czy ukamienowanie. W 2005 r. wykonano wyrok śmierci na co najmniej 2148 osobach w 22 krajach. W rzeczywistości egzekucji było więcej, niektóre kraje, np. Chiny uznają ilość wyroków za tajemnicę. Unia Europejska opowiada się za całkowitym moratorium na wykonywanie kary śmierci i chce włączyć się na forum międzynarodowym w działania zmierzające do jej zniesienia.

W debacie o karze śmierci, która toczy się od dziesiątków lat, padły już wszystkie argumenty, polityczne, prawne, religijne, etyczne etc. Przeciwno karze wypowiadali się choćby tak wybitni intelektualiści, jak Victor Hugo, Francois Mauriac, Albert Camus, Gabriel Gracia Marquez, Leszek Kołakowski i Nelson Mandela. Wielką batalię francuską i europejską na rzecz jej zniesienia toczył przed laty były minister sprawiedliwości Robert Badinter. Jakby pragnął zatrzeć ślad po swoim rodaku, który wynalazł gilotynę. Zazwyczaj w tych pasjonujących sporach padają ważne argumenty etyczne, mówi się o prawie do życia, ale i o prawie do bezpieczeństwa i odstrasającym charakterze kary śmierci. Zwolennicy tak jak i przeciwnicy najwyższego wymiaru kary, potrafią z tych samych źródeł Ewangelii, katechizmu, papieskiej encykliki Evangelium Vitae wyciągnąć całkowicie odmienne wnioski.

Nasz kraj, który doświadczył najpierw niemieckiego nazizmu, a potem komunizmu powinien być szczególnie wyczulony na związek, jaki zachodzi między totalitarną dyktaturą a szerokim stosowaniem kary śmierci. Gdy patrzymy na współczesne dzieje naszego kraju widzimy rzesze wspaniałych Polek i Polaków zamordowanych przez stalinowskie sądy kapturowe: Inka, Pilecki, Fieldorf, Pużak, ksiądz Kaczyński i setki innych.

Gdy słyszę ten apel poległych, to mogę powiedzieć tylko jedno, ważąc racje za i przeciw, tylko abolicja kary śmierci może postawić tamę szaleństwu fanatyków czy ich tępych służalczych wykonawców, gotowych wykorzystywać zniewolony aparat wymiaru sprawiedliwości do likwidowania swoich przeciwników. Oby już nigdy nigdzie, gdy mija tyrania, jedynym zadośćuczynieniem dla zamęczonych bohaterów nie były tylko pomniki i ordery nawet najwspanialsze i najwyższe.

Jeżeli cenę za postawienie tej abolicyjnej bariery przed dyktatorami różnej maści będzie fakt, że przestępcy, którzy zasługują na najwyższy wymiar kary zamiast zginąć na gilotynie spędzą resztę życia w dożywotnim więzieniu, to jakkolwiek nie byłoby to bolesne, to chyba warto tę cenę zapłacić.

Warto też wspomnieć o funkcjonowaniu wymiaru sprawiedliwości w różnych krajach. Zawsze możliwe są manipulacje, pomyłki sądowe, nawet w najlepiej funkcjonujących demokracjach. Przytoczę sprawę, która wstrząsnęła Francją po II wojnie światowej.

Otóż w małym miasteczku na północy Francji, przez 2 lata sędzia śledczy wsadził do aresztu kilkadziesiąt osób miejscowej elity pod, jak się okazało, fałszywym oskarżeniem uprawiania zbiorowej pedofilii. Użyto wszystkich metod z krajów trzeciego świata: wymuszanie zeznań, groźby wszelkiego rodzaju, fałszywe protokoły. Złamano życie szanowanym obywatelom. Dzisiaj Francja przeprosza fałszywie oskarżonych i próbuje zaradzić na przyszłość poprzez reformę systemu prawnego.

Generał de Gaulle odmówił ułaskawienia Roberta Brasillach'a, świetnego dziennikarza, który swym piórem służył w czasie wojny propagandzie faszystowskiej i antysemickiej. O ułaskawienie Brasillach'a zwracały się do generała najwybitniejsze postacie francuskiego życia intelektualnego: Francois Mauriac, Albert Camus, Jean Cocteau podkreślając, że Brasillach, ten wybitny talent literacki, pisał wprawdzie w czasie wojny okropne rzeczy, ale nie ma krwi na rękach. De Gaulle podjął decyzję o rozstrzelaniu, gdy jeden z doradców podsunął mu zdjęcie Brasillach'a w hitlerowskim mundurze. To przekonało ostatecznie de Gaulle'a do nieskorzystania z prawa łaski.

Po latach okazało się, że na zdjęciu figurował łudzaco podobny do pisarza, inny znany kolaborant francuski. Ciekawostką jest, że Robert Brasillach oglądał osobiście groby katyńskie polskich oficerów w 1943 roku. Z tego pobytu w Katyniu napisał przejmującą relację.

Błędy, nierzetelność, lekceważenie dowodów, słabi obrońcy, nieprzygotowani sędziowie stały się przyczyną uniewinnienia w USA w latach 1976-2001 dziewięćdziesięciu skazanych na karę śmierci, na krótko przed egzekucją.

Gdy w 2001 roku gubernator Illinois zorientował się, że od 1977 roku po raz 13-ty uniewinniono kolejnego skazańca postanowił ogłosić moratorium. Gubernator napisał uzasadniając swoją decyzję: "Nie mogę popierać systemu, którego stosowanie prowadzi do tak wielu błędów, poprzez który otarliśmy się o absolutny koszmar, jakim miało być stracenie przez państwo niewinnego człowieka. Tak długo jak nie będę miał całkowitej pewności, że każdy skazany na śmierć w Illinois jest naprawdę winien, kiedy nie będę przekonany, że nie decyduję o śmierci niewinnego mężczyzny czy kobiety, tak długo nikomu nie zostanie podany śmiertelny zastrzyk."

Bogusław Sonik